



ks. Henryk Seweryniak

 <https://orcid.org/0000-0001-7218-5049>
seweryniak@o2.pl

Akademia Mazowiecka w Płocku

Ulmowie — świadkowie cywilizacji życia

 <https://doi.org/10.15633/ps.28303>

Ks. Henryk Seweryniak – prof. dr hab., prezbiter diecezji płockiej, profesor Akademii Mazowieckiej w Płocku, wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym w Płocku; autor takich publikacji, jak: *Prorok i błazen. Szkice z teologii narracji; Medytacje z Herbertem; Geografia wiary; Teologia fundamentalna* (t. 1–2); *Apologia i dziennikarstwo; Studia nad Pontificale Plocense I* (współautor); *Dziennikarz i papież. Teoria wywiadu rzeki w świetle rozmów Petera Seewalda z Josephem Ratzingerem / Benedyktem XVI; Umberto Eco i Święta z Lisieux. Z dziejów teorii spiskowych.*

Article history • Received: 1 Dec 2023 • Accepted: 9 Feb 2024 • Published: 30 Sep 2024

ISSN 1428-5673 (print) • **ISSN** 2391-6575 (online) • Creative Commons Attribution 4.0 International (CC BY 4.0)

Abstract

The Ulma Family—witnesses of the civilization of life

The beatification of Józef and Wiktoria Ulma along with their seven martyred children was met with approval and joy in Poland, although some reacted negatively. In some cases this act was seen as an attempt to glorify (“beatify”) the Polish nation or to purify it (“catharsis”) of guilt from the past; some explained that the Ulmas were in conflict with the traditionalist Church, and that their inspiration to give shelter to Jews came rather from the radical movement of rural youth known as “Wici” of which they were members. This article puts forward the thesis that the martyrs of Markowa were, above all, ambassadors for the civilization of life, which refers to having respect for the sanctity of life, making our existence more human and subordinating it to the evangelical primacy of love. The author, describing the most important dimensions of the life of the Ulma family, confirms that Blessed Wiktoria and Józef indeed belonged to the “Wici” and participated in its meetings with Józef playing a significant role in the group as well as Wiktoria and Józef belonging to the amateur “Wicis” theatre. However the source of their “Samaritan nature” should be sought in the Gospel. The author concludes with a reflection on another, perhaps often forgotten, aspect of the civilization of life: the promotion of hope for the Last Judgment.

Keywords: civilization of life, the Ulma family, “Wici”

Abstrakt

Ulmowie—świadkowie cywilizacji życia

Beatyfikacja Józefa i Wiktorii Ulmów wraz siedmiorgiem ich dzieci—męczenników spotkała się w Polsce z aprobatą i wdzięcznością, ale też z reakcjami negatywnymi. Niekiedy interpretowano ten akt jako próbę gloryfikacji („beatyfikację”) narodu polskiego lub jako katharsis, czyli oczyszczenia z win przeszłości. Przypominano także, że Ulmowie pozostawali w konflikcie z tradycjonalistycznym Kościołem, a ich inspirację do udzielenia schronienia Żydom czerpali raczej z członkostwa w radykalnym ruchu młodzieży wiejskiej „Wici”. W tym artykule stawia się tezę, że w męczennikach z Markowej należy na pierwszym miejscu widzieć świadków cywilizacji życia, o ile pod tym słowem rozumiemy szacunek dla świętości życia, czynienie naszego istnienia bardziej ludzkim i podporządkowanie go ewangelicznemu prymatowi miłości. Autor, opisując najważniejsze wymiary życia rodziny Ulmów, potwierdza, że istotnie bł. Wiktoria i bł. Józef należeli do „Wici”, uczestniczyli w szkoleniach tej organizacji, a Józef odgrywał znaczącą rolę w jej lokalnych strukturach. Zarówno on, jak i Wiktoria włączali się w „wiciowy” teatr amatorski, ale źródłem ich postawy samarytańskiej należy upatrywać przede wszystkim w Ewangelii. Artykuł kończy się refleksją nad

jeszcze jednym, chyba zbyt mało znanym, wymiarem cywilizacji życia – krzewieniem nadziei na sąd ostateczny.

Słowa kluczowe: cywilizacja życia, bł. rodzina Ulmów, „Wici”

W 2012 roku wyszła w Sienie książka *Sposi e santi. Dieci profili di santità coniugale (Małżonkowie i święci. Dziesięć profili świętości małżeńskiej)*¹. Książkę zredagowali Ludmiła i Stanisław Grygielowie, członkowie kręgu przyjaciół Jana Pawła II, współtwórcy Papieskiego Instytutu Jana Pawła II dla Studiów nad Małżeństwem i Rodziną w Rzymie. Publikacja jest owocem cyklu spotkań organizowanych przez Instytut w latach akademickich 2009–2010 i 2010–2011. Ich celem była refleksja nad świętością wybranych par małżeńskich, uznanych już wtedy przez Kościół za święte lub będących na drodze do tego, by nimi zostać. Byli to między innymi: Raissa i Jacques Maritainowie, Luigi i Maria Beltrame Quattrocchi, Gianna Beretta i Pietro Mollia, Franz i Franziska Jägerstätterowie, Louis i Zelia Martinowie. W tym gronie znaleźli się już wtedy, a zatem 12 lat przed wyniesieniem na ołtarze, małżonkowie Ulmowie opisani w eseju Wiktoria i Józef Ulma. *Świadectwo miłości aż do męczeństwa*² przez Mateusza Szpytma, polskiego historyka i muzealnika, krewnego rodziny Ulmów i Niemczaków, zastępcę prezesa Instytutu Pamięci Narodowej.

We wstępie Ludmiła Grygiel nie waha się zauważyć, że wśród świętych par, które przedstawili wraz z mężem w książce, najbliższe kulturowo są im dwa chłopskie małżeństwa: właśnie Józef i Wiktoria Ulmowie oraz Franz i Franziska Jägerstätterowie. Obserwując ich – podkreśla redaktorka – można dostrzec: głęboką miłość do życia, troskę, aby chronić szczęście, które osiągnęli i którym żyli, wzajemne oddanie, czułość okazywaną dzieciom, dbałość o ich chrześcijańskie wychowanie, wreszcie pragnienie, aby małżeńska i rodzinna codzienność była piękna i pogodna. Mimo to nie wahali się, z miłości do bliźniego, narażać swoje go życia aż po złożenie najwyższej ofiary. Do takiej heroicznej miłości

¹ *Sposi e santi. Dieci profili di santità coniugale*, a cura di L. i S. Grygiel, Edizioni Cantagalli, Siena 2012.

² M. Szpytma, Wiktoria e Józef Ulma. *La testimonianza dell'amore fino al martirio*, w: *Sposi e santi*, s. 105–112.

z pewnością wychowali także swoje dzieci, czego znakiem może być to, że żadne nie zdradziło obecności Żydów w ich ubogim domu³.

W artykule stawiam tezę, że Ulmowie byli i pozostaną nieprzeciętnymi świadkami tego, co nazywa się dzisiaj kształtowaniem cywilizacji życia. Rozumiem pod tym słowem: szacunek dla świętości życia, czerpanie ze szlachetnych inspiracji, które czynią nasze istnienie bardziej ludzkim, podporządkowanie go ewangelicznemu radykalizmowi i prymatowi miłości. „Kluczem do zrozumienia tego, co zrobili [...] – stwierdza paradoksalnie Agnieszka Bugała – nie jest ich męczeńska śmierć, bo z całą pewnością nie chcieli umierać. Nie jest też sam fakt ukrywania Żydów – choć jest to heroiczne bohaterstwo. Kiedy przerażeni i tropieni przez niemieckich oprawców Żydzi zapukali do ich drzwi, był koniec roku, zimno, i po trzech latach wojny coraz trudniej było wyżywić rodzinę. Mieli prawo odmówić. Nikt nie miałby do nich o to pretensji. [...] Dlaczego nie odmówili? Kto podejmuje takie ryzyko, gdy sam ma dzieci i musi najpierw zadbać o własną rodzinę? Kluczem jest ich codzienne, ciche, dobre, zwyczajne życie, które wydało owoc tej nadzwyczajnej gościnności”⁴.

W trakcie przygotowań do beatyfikacji rodziny Ulmów doszło w Polsce do poważnego sporu: jedni uważali, że bł. Józef i Wiktoria kierowali się w swoim heroizmie – mimo działalności w radykalnym ruchu młodzieży wiejskiej „Wici” – wiarą katolicką; drudzy widzieli w akcie wyniesienia bohaterskiej rodziny na ołtarze chęć gloryfikacji („beatyfikację”) narodu polskiego lub jego samooczyszczenia („katharsis”) z win przeszłości i przypominali, że Ulmowie pozostawali w konflikcie z tradycyjalistycznym Kościołem, a inspirację do udzielenia schronienia Żydom czerpali właśnie z członkostwa w „Wici”. W artykule poszukuję rozwiązania tego problemu, kreśląc najważniejsze wymiary życia błogosławionych. Zakończę refleksją nad jeszcze jednym, w moim przekonaniu znaczącym, wymiarem cywilizacji życia – krzewieniem nadziei na sąd ostateczny.

3 L. Grygiel, *Introduzione. Santità dei due*, w: *Sposi e santi*, s. 9–10.

4 A. Bugała, *Ulmowie. Sprawiedliwi i błogosławieni*, Kraków 2023, s. 10–11.

1. „Czasem trudniej dobrze przeżyć dzień niż książkę napisać”

Józef Ulma ukończył tylko – i to bez błyskotliwych ocen – czteroklasową szkołę powszechną. Niemniej jednak potrafił zdobywać i poszerzać swoją wiedzę. Kupował i czytał książki – miał ich około 300 w domowej bibliotece. Jak zaświadczył jego brat Władysław, Józef często powtarzał: „czasem trudniej dobrze przeżyć dzień niż książkę napisać”⁵. Nawiązywał w ten sposób – być może bezwiednie – do aforyzmu ze *Zdań i uwag* Mickiewicza: „W słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę; / Trudniej dzień dobrze przeżyć niż napisać księgę”⁶. „Chłopski romantyk” przeczuwał, że codzienne życie winno stawać się przemieniającym działaniem, świadectwem.

W wieku 17 lat Ulma został członkiem Związku Mszalnego Diecezji Przemyskiej⁷. Zaangażował się także w działalność Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, a później w różne akcje ludowcowej „Wici”. Dalej kształtowała go służba wojskowa w latach 1921–1922, już w wolnej Polsce, w Grodnie, gdzie starano się odnawiać i krzewić polskość, zaszczerpioną w czasach I Rzeczypospolitej. Jako trzydziestolatek ukończył, tym razem z wynikiem bardzo dobrym, pięciomiesięczny kurs szkoły rolniczej w oddalonym o blisko 90 km podkarpackim Pilźnie (a nie w Czechach, jak niekiedy się sądzi). Z tego okresu pozostał jego list, genialny w swojej prostocie i mądrości:

Drodzy rodzice i rodzeństwo! Dłuższy czas nie pisałem, bo nie miałem nic ważniejszego do powiedzenia. Teraz [...] daję tylko kilka uwag, informacji, dyspo-

5 Wspomnienie Władysława Ulmy, za: A. Bugała, *Ulmowie. Sprawiedliwi i błogostawieni*, s. 126; por. M. Szpytma, *Błogostawieni Sprawiedliwi*, <https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/190326,Mateusz-Szpytma-Blogoslawieni-Sprawiedliwi-Zyciorys-Jozefa-i-Wiktorii-Ulmow-oraz.html> (03.10.2023).

6 Por. A. Mickiewicz, *Zdania i uwagi. Z dzieł Jakuba Bema, Anioła Ślązaka (Angelus Silesius) i Sę-Martena*, w: A. Mickiewicz, *Dzieła poetyckie*, 1: *Wiersze*, Warszawa 1983, s. 338. Cykl 163 aforyzmów, nad którymi Mickiewicz pracował w latach 1833–1835. Podtytuł wskazuje na autorów, których myśli przełożył lub sparafrazował: Jakub Boehme (1575–1624), Angelus Silesius (1624–1677) i Louis-Claude de Saint Martin (1743–1803). Autor włączył również do *Zdań i uwag* pewną liczbę własnych aforyzmów.

7 Por. Podpisana przez Józefa Ulmę karta członkowska związku, w: M. Szpytma, *Sprawiedliwi i ich świat w fotografii Józefa Ulmy*, Warszawa 2023, s. 55.

zycy i zapytań. Otóż pierwsze: prosiłbym zbadać pszczoły lub poprosić Antka Szpytmę, czy żyją i jak [...]. Fasole szparagowe trzeba wyłuszczyć i osobno w woreczkach na strychu wywiesić, osobno każdą odmianę, żółta to „Claus Riwal”, biało-zielonawa, płasko-podłużna to „Cud Francji”, biała pękata z rdzawą plamką to „Złoty Deszcz”. Zobaczyć w piwnicy sadzonki pigwy [...], czy myszy ich nie ruszają. Czy zające w szkółce nie robią swojej roboty. Czy mróz nie uszkodził końców pędów morwowych. Czy śnieg nie poobłamywał bocznych pędów [...]. Ten kawałek, gdzie rosła cebula i czosnek, między morwami a szczepkami, zapomniałem, czy tam był wywieziony obornik, bo trzeba by koniecznie nawieźć. [...]. W mojej komorze w tekturowym pudełku nad półkami z książkami są nasiona szpinaku, sałaty i inne, trzeba by je przewietrzyć⁸.

Nie sposób nie podziwiać w tych słowach gospodarskiej troski, znajomości swojego fachu i ekologii w konkretności.

Resztę znamy... Do czego ten geniusz z Markowej nie należał, czym się nie pasjonował: elektryczność, szczepienie drzew, uprawa warzyw, pszczelarstwo, hodowla jedwabników, garbarstwo, oprawianie książek. Otrzymywał dyplomy, a nawet odwiedził go Andrzej Lubomirski, ordynat przeworski, aby przyrzeć się drzewom morwowym i jedwabnikom⁹. W latach 30. wybudował dom, w którym później zamieszkał z założoną przez siebie rodziną¹⁰. Jednak najbardziej znaną pasją byłaby zapewne fotografia – pozostało po nim 800 zdjęć!¹¹ Działając w „Wici”, poznał lepiej Wiktorię Niemczak, sąsiadkę o 12 lat młodszą. Wiktoria ukończyła nie tylko czteroletnią, ale siedmioletnią szkołę podstawową. Z zachowanego świadectwa klasy VI wynika, że była wyróżniającą się uczennicą: zachowanie – bardzo dobre, pilność – bardzo dobra, religia – bardzo dobra, język polski – dobry, język niemiecki – bardzo dobry, rachunki z geometrią – dobry itd.¹² Również Wiktoria angażowała się w działalność „Wici”, uczęszczała na kursy prowadzone w Uniwersytecie

8 Za: M. Szpytma, *Sprawiedliwi i ich świat*, s. 52; A. Bugała, *Ulmowie. Sprawiedliwi i błogostawieni*, s. 118–120.

9 M. Szpytma, *Sprawiedliwi i ich świat*, s. 34, 54.

10 A. Bugała, *Ulmowie. Sprawiedliwi i błogostawieni*, s. 87. Fotografie domu w: M. Szpytma, *Sprawiedliwi i ich świat*, s. 64.

11 J. Kurtyka, *Słowo wstępne do wydania pierwszego (2007)*, w: M. Szpytma, *Sprawiedliwi i ich świat*, s. 12.

12 Por. facsimile świadectwa w: M. Szpytma, *Sprawiedliwi i ich świat*, s. 54.

Orkanowym¹³ w Gaci, a w 1931 roku wręczyła Wincentemu Witosowi wieniec dożynkowy, gdy ten odwiedził Markową, aby otworzyć Dom Ludowy¹⁴.

2. „Jak on był za nią”

Dnia 7 lipca 1935 roku w kościele pod wezwaniem św. Doroty w Markowej odbył się ślub Józefa i Wiktorii. Ta data stała się teraz ważnym wydarzeniem w liturgicznym kalendarzu Kościoła, gdyż każdego roku, 7 lipca, obchodząc będziemy liturgiczne wspomnienie Błogosławionej Rodziny Ulmów Męczenników. Ktoś trafnie zauważył: „Ulmowie nie bali się kochać”. Stanisław Kuźniar, krewna Wiktorii (zmarła 20.04.2023 r.), matka chrzestna Władzia oraz kluczowy świadek w procesie beatyfikacyjnym prosto, lecz wymownie i niemal filozoficznie powie to samo: „Jak on był za nią”¹⁵. Być za sobą, to znaczy: odnalazłem w Tobie, w codzienności, bliskość ducha i ciała; chcę być gwarantem Twojego poczucia pokoju i bezpieczeństwa. Mimo że już cztery lata po ich ślubie wybuchła wojna, Wiktorii i Józef nie zawahali się przyjąć kolejnych dzieci. Dali życie siedmiorgu: Stasi, Basi, Władziowi, Franusiowi, Antosiewi, Marysi i siódmemu, bezimiennemu.

Najwięcej wiemy o Wiktorii, o rodzinie, którą stworzyła z Józefem, oraz o ich dzieciach uwiecznionych na zdjęciach zakochanego męża. Na jednym z fotografii z Markowej uchwycił on żmudne zajęcie nauki pisania. Wiktorii i Stasia, matka i pierwszorodna córka, pochyla się nad zbitym z dwóch grubych desek niewielkim stołem. Właściwie stolikiem, gdyby ta nazwa nie przysługiwała nie takim zwyczajnym meblom. Na środku stołu stoi kałamarz wypełniony do połowy, a nieco z boku leżą dwa rozłożone zeszyty. Nic więcej. Obie kobiety ubrane są tak, jakby właśnie oderwały się od codziennych zajęć. Wiktorii, z nieodłączną jasną chustką na głowie, kreśli litery lub cyferki w jednym z zeszytów. Stasia, z podwiniętym dziecięcym czepkiem na głowie, uważnie

¹³ Dla uczczenia pamięci zmarłego w 1930 roku Władysława Orkana, przyjaciela Ignacego Solarza, poety, dramaturga i powieściopisarza, ukazującego materialną i moralną nędzę beskidzkiej wsi początku XX wieku.

¹⁴ M. E. Szulikowska, Wiktorii Ulma. Opowieść o miłości, Kraków 2023, s. 41–42.

¹⁵ M. E. Szulikowska, Wiktorii Ulma, s. 207.

przygląda się mamie, przyklękawszy na niewidocznym stołku. Świa-
tło, podobne do tego u Jedzących kartofle van Gogha, rozświetla stół, ze-
szyty i skupione twarze.

To słynne zdjęcie z 1943 roku, przedstawiające cztery czarne owce, jest
ujęciem późnego lata, być może niedzielnego popołudnia. W tle rozciąga
się dość wysokie, nierówne ściernisko, ścięte kosą, a z tyłu widoczna jest
linia krzewów, najprawdopodobniej morwowych. Wiktoria z ogorzałą
twarzą, choć wciąż młoda i jakby już wypoczęta po trudzie żniw, zno-
wu z chustką na głowie i w fartuchu, ale tym razem bardziej od święta.
Kłęcząc na jednym kolanie, przytrzymuje 3-letniego Franusia, który
dosiadł dużego barana. Stasia w kolorowej sukience dzwiga Marysię.
Obok stoi 5-letni Władzio w berecie zawadiacko przechylonym na prawo
i rączkami w kieszeniach. Basia, również w czepku, podtrzymuje 2-let-
niego Antosia. Marysia i Antoś patrzą z nutką zazdrości na szczęśliwego
„jeźdźca” – Frania. Pozostali spoglądają w obiektyw aparatu, być może
tego, który Józef sam zbudował. Fotograf zdaje się czuć, że warto nie
tylko ludzi, rzeczy i przestrzeń, ale także czas, ludzki święteczny czas
uchwycić na wieki. Za siedem miesięcy żaden z bohaterów „uwiecznio-
nych” na zdjęciu nie będzie już pośród żywych.

Nawet stawiający znaki ostrzegawcze przy beatyfikacji Rodziny
Ulmów, przyznają, że jest ona głębokim potwierdzeniem wielkości ka-
tolickiej wizji małżeństwa, rodziny i ideału świętości życia¹⁶. Na obra-
zie beatyfikacyjnym ta prawda – prawda o świętości życia od poczęcia,
o obecności jeszcze nienarodzonego, ale przecież człowieka, osoby, bło-
gostawionego Kościoła jest zaznaczona aureolą, delikatnie zarysowaną
na brzuchu matki.

3. „Z wiary czy z «Wici»”?

Józef Ulma i Wiktoria Niemczak angażowali się w działalność Związku
Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”¹⁷, propagowanego na Podkarpaciu

16 Por. P. Stachowiak, Pamięć podzielona, „Przewodnik Katolicki” (2023) nr 36, s. 18–19.

17 Korzenie „Wici” sięgają powołanego w 1919 roku Centralnego Związku Młodzieży
Wiejskiej, który prowadził działalność oświatową i wychowawczą na wsi. Gdy w 1928
roku sanacja podjęła działania mające na celu podporządkowanie sobie Centralnego
Związku Młodzieży Wiejskiej, większość działaczy opuściła organizację i w 1928 roku

głównie przez małżeństwo Ignacego¹⁸ i Zofii¹⁹ Solarzów. Solarzowie

utworzyła właśnie „Wici”. Za jej założyciela uznaje się Ignacego Solarza. W latach 1935–1939 „Wici” związała się ze Stronnictwem Ludowym. Po wojnie organizację włączono najpierw do stalinowskiego Związku Młodzieży Polskiej, a później Związku Młodzieży Wiejskiej i Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, powiązanego z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą i Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym. Obecnie kilka organizacji bliskich Polskiemu Stronnictwu Ludowemu uznaje się za kontynuatorki tradycji „Wici”.

- 18 Ignacy Solarz (1891–1940?), ps. Chrzestny – pochodził z ubogiej wiejskiej rodziny, inżynier agronomii (absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego), uczestnik wojny 1920 roku w stopniu podporucznika, od 1922 roku we Lwowie inspektor rolny na wschodnią Małopolskę. W 1922 roku wyjechał do Danii na praktykę rolniczą, gdzie zapoznał się z działalnością uniwersytetów ludowych; od 1924 roku kierował z ramienia Związku Nauczycielstwa Polskiego pierwszym w Polsce Wiejskim Uniwersytetem Ludowym w Szycach pod Krakowem. W 1925 roku zawarł związek małżeński z Zofią Michałowską. Od 1925 roku członek Zarządu Głównego Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, w latach 1926–1928 wiceprezes tej organizacji, w 1927 roku starosta pierwszych ogólnopolskich dożynek w Spale; w tym samym roku odznaczony Orderem Polonia Restituta. Twórca Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”, członek Zarządu Głównego tej organizacji. W 1928 roku wyjechał ponownie do Danii, a następnie, szlakiem uniwersytetów ludowych, do Szwecji, Norwegii i Finlandii. W 1929 roku czynnie uczestniczył w Światowej Konferencji Kształcenia Dorosłych w Cambridge; w 1930 roku odwiedził uniwersytety ludowe w Czechach i Słowacji. Gdy w 1931 roku Związek Nauczycielstwa Polskiego zawiesił działalność uniwersytetu szczyckiego, Solarz z żoną udał się do Gaci, gdzie w 1932 roku powołał do istnienia Komitet Budowy Wiciowego Uniwersytetu Ludowego, a następnie Wiejski Uniwersytet Orkanowy. Od 1931 roku należał do Stronnictwa Ludowego, w 1934 roku został radnym gminy Markowa. W 1935 roku wyjechał do Jugosławii w celu poznania działania tamtejszych spółdzielni zdrowia – po powrocie utworzył w Markowej pierwszą w Polsce spółdzielnię tego typu. W 1939 roku został dyrektorem rzeszowskiego okręgu „Społem”. Autor opracowań: *Wiejski Uniwersytet Orkanowy w Gaci. Pierwsza chłopska niezależna uczelnia* (1933) i *Wiejski Uniwersytet Orkanowy. Cel i program* (1937) oraz licznych artykułów, m.in. w czasopismach: „Siew”, „Wici”, „Młoda Myśl Ludowa”. Odwoływał się do idei humanizmu i pacyfizmu, upatrywał w spółdzielczości podstawową formę organizacji życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego. Aresztowany przez Niemców 15 stycznia 1940 roku, trafił do więzienia w Jarosławiu, a następnie w Warszawie. Prawdopodobnie 2 kwietnia 1940 roku zamordowany w Palmirach.

- 19 Zofia Solarz, ps. Chrzestna – ur. w 1902 roku w Odessie jako Zofia Michałowska; po półtora roku porzucona, została przyjęta przez ziemiańską rodzinę Symonowiczów w Miąsem. Studiowała w seminarium nauczycielskim w Lublinie i w Wolnej Wszecznicy Polskiej w Warszawie. W latach 1922–1924 pracowała jako nauczycielka w Żeńskiej Szkole Rolniczej w Gołotczyńnie k. Ciechanowa. W 1924 roku przyjęła propozycję pracy w pierwszym uniwersytecie ludowym w Polsce w Szycach. Tam poznała i poślubiła Ignacego Solarza. Razem prowadzili Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach,

szukali sposobów, aby w mieszkańcach wsi, często biednych i słabo wykształconych, obudzić wiarę we własne siły i fundamentalne znaczenie wsi dla gospodarki narodowej (agraryzm), zachęcić do zdobywania wiedzy i pokonywania słabości, pobudzić do walki o swoje prawa. Organizacja „Wici” działała wśród młodych ludowców w różnych rejonach Polski, organizując szkolenia, zakładając tak zwane domy ludowe, wystawiając sztuki teatralne oraz organizując zabawy. W Gaci Przeworskiej, oddalonej o 3,5 km od Markowej, w budynku Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego²⁰, wzniesionym ze składek i pracy rąk „wiciarzy”, przez tamtejsze kursy przewinęło się w sumie kilkaset osób. Józef, o czym rzadko się wspomina, należał do 15-osobowego komitetu budowy tego uniwersytetu²¹. W „Wici” pełnił również rolę bibliotekarza, fotografa i przewodniczącego Powiatowej Sekcji Wychowania Rolniczego w Przeworsku. Na jednym z zachowanych zdjęć widzimy go razem z Solarzami, wśród najważniejszych działaczy miejscowego ruchu ludowego²².

a od 1931 roku Wiejski Uniwersytet Orkanowy w Gaci, gdzie dokonywali adaptacji pedagogicznych wzorów duńskich na grunt polski. Zofia prowadziła wykłady, komponowała pieśni, przyspiewki i inscenizacje, wyjeżdżała także z występami gackiego teatru do wielu wsi i miast w Polsce. Po aresztowaniu męża w 1940 roku wykładała na tajnych kursach i współpracowała z czasopismami konspiracyjnymi, napisała hymn Batalionów Chłopskich. Po wojnie była organizatorką kursów dla przedszkolank, a następnie kierowniczką Uniwersytetu Ludowego w Brusie, w łódzkiem; instruktorką artystyczną przy Zarządzie Głównym Związku Zawodowego Pracowników „Społem” i w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Porzuciwszy pracę urzędniczką, zamieszkała w Dunajcu, gdzie założyła zespół „Biały Dunajec”, a później Ognisko Muzyki Góralskiej. Organizowała tu m.in. uroczystości ku czci Lenina, a także akademie dla UB i MO (Mój pamiętnik, Warszawa 1975, s. 419–421). Uważała, że Narodowe Siły Zbrojne, to „organizacja szowinistyczna”, „która wyłoniła z siebie bojówki zabójców” (Mój pamiętnik, s. 389). Akceptując ustrój PRL, była przeciwniczką nadawania socjalizmowi rangi światopoglądu. Zmarła w 1988 roku. Jej pomnik nagrobny (zarazem symboliczny grób I. Solarza) znajduje się w Alei Zasłużonych na Powązkach.

²⁰ Nazwa dla uczczenia pamięci zmarłego w 1930 roku – przyjaciela Ignacego Solarza – poety, dramaturga i powieściopisarza Władysława Orkana.

²¹ Pełny wykaz członków w: K. M. Cwynar, Ignacy Solarz – twórca Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego i działacz ruchu spółdzielczego, „ΣΟΦΙΑ. Pismo Filozofów Krajów Słowiańskich” (2011) nr 11, s. 337, przyp. 26.

²² Por. facsimile fotografii w: M. Szpytma, Sprawiedliwi i ich świat, s. 91.

Wielu informacji dostarcza nam także zaangażowanie Wiktorii i Józefa w propagowany przez „Wici” teatr amatorski²³. Gdy kółko teatralne w Markowej wystawiło *Kordiana i chama* według powieści Leona Kruczkowskiego²⁴, Józef zagrał w tej sztuce postać – szykanowanego przez dzierżawcę wsi – pańszczyźnianego chłopca Adamusa. Kruczkowski napisał scenariusz tej inscenizacji, uczestniczył w próbie generalnej i premierowym przedstawieniu, a w swoich wspomnieniach napisał pozytywne recenzję o grze Józefa, zwracając na nią głównie uwagę:

Duże wrażenie robiła postać Adamusa (w obsadzie Józefa Ulmy), chłopca pańszczyźnianego, znękanego, obolałego. Postać ta mocno utkwiła w pamięci widzów – i długo na jej temat we wsi dyskutowano²⁵.

„Urodzoną aktorką” była na pewno Wiktoria – w Markowej, w jasełkach dostała rolę Matki Boskiej, w Gaci natomiast lubiła grać w sztukach „z głowy”. Słuchacze – wspomina Zofia Solarzowa –

zachęceni przeze mnie, tworzyli tzw. „sztuki z głowy”, czyli krótkie przedstawienia organizowane na zasadzie umownej treści i kolejności kwestii dowolnie, doraźnie układanej w słowa. Najczęściej były to jakieś zabawne historyjki. Na przykład chłop po raz pierwszy w życiu telefonuje z miasta do swojej żony [...]

²³ Założony przez Władysława Płoskonka, kierownika szkoły ludowej, amatorski teatr istniał w Markowej od 1903 roku, w 1928 roku patronat nad nim objęło miejscowe kółko „Wici”. Przystawienie *Kordiana i chama* odbyło się 19 czerwca 1937 roku. M. E. Szulikowska, Wiktoria Ulma, s. 41–46.

²⁴ Leon Kruczkowski – ur. w 1900 roku w Krakowie, nauczyciel, pisarz, publicysta, przed wojną życiem i piórem zaangażowany w walkę o sprawiedliwość społeczną, czego dowodem jest wydana w 1932 roku powieść *Kordian i cham*. Po jej sukcesie poświęcił się całkowicie twórczości o charakterze lewicowym. Uczestnik kampanii wrześniowej, wojnę spędził w obozach jenieckich w Amswalde i Gross Born. Po powrocie do kraju w 1945 roku aktywnie zaangażował się w działalność PPR oraz PZPR. W latach 1954–1959 był zastępcą członka, a od 1959 roku aż do śmierci członkiem KC PZPR. W listopadzie 1949 roku wszedł do Ogólnokrajowego Komitetu Obchodu 70-lecia urodzin Stalina. Po jego śmierci pisał: „Kochaliśmy go jak ojca i jak przyjaciela”. Podobnie przedstawiał sylwetkę Bieruta. Po wojnie opublikował m.in. sztuki: *Niemcy* (1949, podejrzenie o plagiat), *Juliusz i Ethel* (1954, apoteoza „ofiary Rosenbergów”), *Pierwszy dzień wolności* (1959), *Śmierć Gubernatora* (1961). Zmarł w 1962 roku w Warszawie.

²⁵ Por. facsimile recenzji w: M. Szpytma, *Sprawiedliwi i ich świat*, s. 92.

albo ktoś pisze rodzicom podanie o zwolnienie syna z wojska. [...] Było to świetną, inteligentną zabawą²⁶.

W lewicowej prasie i modnych dzisiaj książkach próbuje się sugerować, że Ulmowie czerpali główne inspiracje dla swojego życia, a później jego ofiarowania za innych, właśnie z działalności „Wici”. Joanna Kuciel-Frydryszak, w książce *Chłopki*, opierając się na pamiętniku Zofii Solarzowej, opowiada, jak pewnego dnia Pani Zofia zauważyła, że Wiktoria była dziwnie niespokojna. Z jakiego powodu? Ponieważ na spowiedzi zwierzyła się księdzu, że chce iść na kurs do Gaci. Na to „ojciec duchowny – wspomina Solarzowa – powiedział jej, że czeka ją piekło. On, proboszcz, nie będzie chciał jej widzieć w kościele. Dziewczynie groziła choroba nerwowa [...]. Nie mogła długo usiedzieć, chodziła po izbie, mówiła coś do nas i sama do siebie. Żałosny był widok tej dobrej, dorodnej dziewczyny, tak zmarnowanej przez ludzką tępotę i przez najgłupszy fanatyzm”²⁷. Solarzowa – dodajmy – tak rozpoczyna relację z tego wydarzenia: „jedna z markowianek – siostra zaprzyjaźnionego z nami ludowca, bardzo pragnęła przyjść na kurs do Gaci”²⁸. Sporo stronic dalej, przekazując zapis morderstwa Ulmów, autorka pamiętnika ujawnia tożsamość tej „markowianki”:

A teraz związana z przechowywaniem Żydów sprawa Ulmów. Ulma mieszkał w Markowej, na wzniesieniu dosyć oddalonym od szosy, ale widocznym z daleka. Był to niezwykle zdolny człowiek, mechanik, fotograf, artysta, utalentowany [...]. Jego żoną została Wikcia Niemczakówna, ta, którą ksiądz straszył piekłem za uczęszczanie na wykłady do gackiego uniwersytetu. Teraz miała już czworo dzieci, piątego właśnie się spodziewała [sic!]. Od czasu zamążpójścia nie była prawie nigdy wolna od ciąży i karmienia. Jak wszystkie markowianki, utrzymywała dom w kulturze, była dobrą, wzorową nawet gospodynią²⁹.

26 Z. Solarzowa, *Mój pamiętnik*, Warszawa 1973, s. 196. Por. zdjęcie grupy teatralnej z Wiktoria pośrodku, w: M. Szpytma, *Sprawiedliwi i ich świat*, s. 93.

27 J. Kuciel-Frydryszak, *Chłopki. Opowieść o naszych babkach*, Warszawa 2023, s. 428–429.

28 Z. Solarzowa, *Mój pamiętnik*, s. 318.

29 Z. Solarzowa, *Mój pamiętnik*, s. 380.

Ten opis zawiera dużo dobrych zdań o Wiktorii i Józefie. Jednakże Kuciel-Frydryszak przekazuje tylko nader krytyczną reakcję Zofii Solarzowej na postawę spowiednika – ks. Władysława Tryczyńskiego, skądinąd pracowitego duszpasterza i zaangażowanego patriotę³⁰. Warto zauważyć, że Wiktor i Józef już po tym incydencie zawarli ślub w kościele, nadal spowiadali się jak wszyscy inni, a Stanisława Kuźniar zeznała podczas procesu beatyfikacyjnego, że Józef – wieczorami klękał z żoną i Stasią do modlitwy i przyjmował księdza po kolędzie, pomimo pogorszenia się relacji z proboszczem z powodu zaangażowania w „Wici”³¹. Mateusz Szpytma dodaje, że „o sporach z kolejnym proboszczem [ks. Ewarystem Dębickim], który pojawił się w 1936 roku, już nie było mowy”³².

Katarzyna Cwynar posunęła się jeszcze dalej w swojej krytyce, pisząc na zakończenie ważnego artykułu o Ignacym Solarzu:

Swoistym świadectwem wpływu działalności oświatowo-wychowawczej I. Solarza wydaje się być postawa jednego z jego współpracowników – Józefa Ulmy z Markowej – m.in. działacza ZMW „Wici”, członka Komitetu Budowy Wiejskie-

³⁰ Ks. Władysław Tryczyński – ur. w 1864 roku w Leżajsku, proboszcz parafii w Markowej w latach 1901–1935; założył w parafii Bractwo Najświętszego Sakramentu i Związek Mszalny Diecezji Przemyskiej, mający na celu m.in. kwestę na budowę oraz remont kościołów i kaplic. W 1904 roku zainicjował w Markowej budowę kościoła w stylu neogotyckim według projektu Stanisława Majerskiego. Konsekracji świątyni dokonał w 1910 roku bp Karol Fisher. Ks. Tryczyński zadbał także o zbudowanie domu parafialnego, w którym znalazła się siedziba założonego przez niego Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Prowadził szkolenia rolnicze, prawdopodobnie pierwsze szkolenia tego typu, w których uczestniczył Józef Ulma. Podczas zwołanego 31 października 1918 roku posiedzenia Rady Powiatowej, działającej w ramach administracji austriackiej, ks. Tryczyński jako jej członek sprzeciwił się odbywaniu obrad, twierdząc, że następne będą miały już miejsce w wolnej Polsce. Konsekwentnie nie dopuszczał do podjęcia żadnych uchwał – jedyna, jaką udało się przeforsować, stanowiła: „Oddać się pod rozkazy Polskiej Komisji Likwidacyjnej, ofiarowując swe usługi do dalszej pracy”. Zainicjował powstanie orkiestry dętej i straży pożarnej w Markowej. W 1935 roku sprowadził do miejscowości Siostry Służebniczki Dębickie i zakupił część pola dworskiego, które zapisał na ochronkę prowadzoną później przez siostry. Pełnił funkcje wicemarszałka powiatu przeworskiego i dziekana dekanatu łańcuckiego. Odznaczony został Orderem Polonia Restituta. Zmarł 13 grudnia 1935 roku. Jego grób znajduje się na cmentarzu w Markowej.

³¹ M. E. Szuligowska, Wiktor i Ulma, s. 208.

³² M. Szpytma, Sprawiedliwi i ich świat, s. 35.

go Uniwersytetu – oraz jego żony Wiktorii z d. Niemczak z Markowej – uczestniczkę wykładów w Wiejskim Uniwersytecie Orkanowym w Gaci. Udział w wykładach i współpraca z I. Solarzem nie były akceptowane przez ówczesnych przedstawicieli duchowieństwa, co wyrażało się m.in. nawoływaniem wiernych do odejścia od praktyk, jakie miały miejsce na Gackiej Górcie, pod groźbą niedostąpienia łaski zbawienia. Tak też działo się w sytuacji Ulmów, którzy straszeni piekłem, dostąpili go na ziemi. Mimo biedy i z narażeniem swojego życia i ich dzieci w imię braterstwa, co niewątpliwie wynikało także z ich kontaktów z I. Solarzem i WUO, pomogli prześladowanym podczas II wojny światowej, ukrywając ich w swoim domu, mimo iż dla nich wszystkich skończyło się to tragiczną śmiercią 24 III 1944 roku. Obecny proces beatyfikacyjny rodziny Ulmów – Sprawiedliwych wśród Narodów Świata – wydaje się zaś być próbą katharsis...³³.

Stosunek Kościoła katolickiego do „Wici” był negatywny. „Wiciarze” domagali się reformy rolnej, w tym parcelacji dóbr kościelnych. Duchowni martwili się szerzonym przez „Wici” antyklerykalizmem i próbami zastąpienia – jak pisał Prymas Hlond – katolickiej etyki na wsi etyką świecką, swobodą obyczajową i nowymi, często laickimi tradycjami. Zofia Solarzowa wspomina, jak to pracując w szkole rolniczej w Gołotczyźnie, śpiewała z uczennicami na początku dnia *Kiedy ranne* lub *Ojciec z nieba*. Jednak z czasem „ciasno się zrobiło w zamkniętym kręgu pieśni religijnych”, a młoda nauczycielka zaczęła tworzyć własne pieśni poranne i wieczorne. Tak powstała aż kipiąca socrealizmem pieśń poranna, której była autorką: „Pozdrawiamy nowy życia dzień, / Ręce prężą się w stalowy chwyt, / Serce płonie jak znicz, / Win niepomne i krzywd, / Pozdrawiamy nowy życia dzień”. W Gaci Solarzowa pozwalała uczestnikom Uniwersytetu Orkanowego śpiewać kolędy i chodzić na Pasterkę, ale w swoim Pamiętniku nigdy nie użyła nazwy „Boże Narodzenie”, zawsze odnosząc się do tych świąt jako „Świąt Godnych” – od starostwańskiego god, oznaczającego rok zaślubin (godów) starego i nowego roku.

To tylko przykłady panujących w „Wici” tendencji. Trzeba jednak przyznać, że organizacja czyniła dużo dobrego dla budzenia samoświadomości ludności wiejskiej, a w swoich dokumentach programowych

33 K. M. Cwynar, *Ignacy Solarz – twórca Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego*, s. 344.

podkreślała, że nie walczy ona z chrześcijaństwem; wręcz przeciwnie, uznaje zasady moralności chrześcijańskiej. Krytykowano natomiast bratanie się księży z „panami”, Jezus bowiem – jak pisano w prasie „Wici” – „o sprawiedliwość walczył, miłość wzajemną wśród ludzi biednych głosząc. Z nimi zawsze był. Pośród nich pracował i nauczał. Nie w złoconych świątyniach. Nie z bogaczami”. Ruch „Wici” nie popierał również dopuszczalności przerywania ciąży i propagował urządzenie bezalkoholowych nie tylko wesel, chrzcin i pogrzebów, ale także zabaw ludowych³⁴.

Może właśnie dlatego nie trzeba roztrząsać, czy wierność tamtych ludzi wartościom wynikała z wiary, czy z „Wici”. Wielu ówczesnych członków „Wici”, takich jak Józef i Wiktoria, potrafiło łączyć obie inspiracje – chrześcijańską i ludową. Najbardziej znanym potwierdzeniem tego jest zachowana w księgozbiornie Ulmów rodzinna Biblia pt. *Dzieje biblijne starego i nowego przymierza* (Lwów 1910), a w niej wyraźnie podkreślone czerwoną kredką dwa fragmenty. Pierwszy, to zdanie z *Kazania na górze*: „Albowiem jeśli byście miłowali tylko tych, którzy was miłują, jakąż byście mieli za to zapłatę?” (por. Mt 5, 46). I drugi – to tytuł rozdziału z Ewangelii św. Łukasza: 43. *Przykazanie miłości. – Miłosierny Samarytanin* (Łk 10, 25–37). Liczba 43 otoczona kółkiem i pod nią dopisek: „Tak”³⁵. Jak Amen! Jak „Bądź wola Twoja!”. Takie właśnie – ewangeliczne – były źródła radykalizmu Józefa i Wiktorii, którzy sposobów czerpania z nich uczyli się chyba w „Wici”. Tamten Kościół miał również takie oblicze – ich oblicze.

4. „Samarytanie z Markowej”

Utarło się już tak mówić: samarytanie z Markowej. A może więcej niż samarytanie? Już w sierpniu 1942 roku Józef pomógł w wybudowaniu w pobliskim jarze schronu dla Żydówek: babci Rywce Tencer, jej dwóch córek i wnuczki. Niestety, 13 grudnia 1942 roku kobiety zostały

³⁴ Cytaty i informacje w tym punkcie zaczerpnięto z: Z. Solarzowa, *Mój pamiętnik*, s. 131–132, 331; R. Okraska, *Społeczeństwo naprawdę obywatelskie. Związek Młodzieży Wiejskiej RP w latach 1928–1939*, <http://lewicowo.pl/spoleczenstwo-naprawde-obywatelskie-zwiazek-mlodziezy-wiejskiej-rp-w-latach-1928-1939/12.09.2023>).

³⁵ Por. facsimile w: M. Szpytma, *Sprawiedliwi i ich świat*, s. 57.

znalezione i rozstrzelane przez Niemców³⁶. Mimo to, prawdopodobnie jeszcze w tymże grudniu '42 roku, Wiktor i Józef udzielili schronienia w swoim domu ośmiu Żydom i Żydówkom. Przez piętnaście miesięcy w skromnym budynku Ulmów mieszkało szesnaście osób. „Ich dom stał się tą gospodą – podkreślił kard. Semeraro – w której był goszczony i doświadczył opieki pogardzany, odrzucony i śmiertelnie ranny człowiek. [...] Troska jest bardzo ważną częścią człowieczeństwa, bowiem czyni istnienie właśnie ludzkim”³⁷.

Niekiedy stawia się pytania: czy Ulmowie mieli prawo ryzykować w taki sposób? Narażać życie swoje oraz życie dzieci? Tak, ryzykowali. Nie czytali Platona, Arystotelesa, Tomasza z Akwinu czy Kartezjusza, którzy głosili prymat rozumu. Znali natomiast chrześcijaństwo spod znaku Kazania na górze. To właśnie duża część naszej i tamtej współczesności, kierując się tym Kazaniem, pewnie bezwiednie, uczy, że wina polega na trwonieniu możliwości bycia; że ukrywanie swojej odpowiedzialności w tłumie nie jest rzeczą dobrą; że w chwili trwogi prawdziwe człowieczeństwo objawia się przede wszystkim przez troskę. Może dlatego tak mocno wybrzmiało 10 września 2023 roku w Markowej słowo rzymskiego kardynała, że troska czyni istnienie ludzkim. Gdy Józefa namawiano, żeby wyrzucił Żydów ze swojego gospodarstwa i uchronił rodzinę przed niebezpieczeństwem, odpowiadał właśnie słowami z Kazania na górze: „Nie sądzicie, a nie będziecie sądzeni!” (por. Mt 7, 1). I dodawał całkiem prosto swoje słowo troski: „A gdzie oni mają pójść? To też są ludzie”³⁸.

Ówczesni inni, poranieni, prześladowani – to nie tylko Żydzi, ale także Ukraińcy, Białorusini... W wojsku Józef poznał Ukrainca Zachara Gryniuka ze wsi Bereźce w województwie wołyńskim. Zachowane listy wskazują, że utrzymywał z nim później przez długie lata przyjacielskie kontakty. W liście z 1 kwietnia 1931 roku Zachar pisał do Józefa:

36 M. Szpytma, *Sprawiedliwi i ich świat*, s. 31.

37 Homilia kard. Marcello Semeraro podczas beatyfikacji rodziny Ulmów, <https://www.ekai.pl/dokumenty/homilia-kard-marcello-semeraro-podczas-beatyfikacji-rodziny-ulmow-10-wrzesnia-2023/>, nr 3 (15.10.2023).

38 Wspomnienie Stanisławy Kuźniar, za: A. Bugała, *Ulmowie. Sprawiedliwi i błogostawieni*, s. 124.

Drogi Kolego, zasyłam Tobie jak najserdeczniejsze życzenia w dniu Wielkanocy i życzę Tobie jak najlepszego powodzenia w życiu. [...] Jeśli fundusze Tobie pozwalają, to przyjeżdż do mnie na Święta Wielkanocne prawosławne do Bereżca. [...] Przyjeżdż, przyjmę koleżę po ukraińsku jak brata³⁹.

Współcześni inni, poranieni, prześladowani – tyłu ich odkrył i wciąż odkrywa nasz świat... Uczyć się wciąż na nowo, po chrześcijańsku wyciągać rękę do Ukraińców. Umieć do wezwania: „Błogosławiona Rodzino Ulmów – módl się za nami”, dodawać – „Błogosławionej pamięci męczennicy żydowscy, których krew zmieszała się z krwią Błogosławionych i którzy w ten sposób, jak wierzą wyznawcy judaizmu, a my z nimi – uświęciliście imię Boga – *kidusz ha-szem*⁴⁰, wieczna pamięć o Was!”.

5. „Niesprawiedliwość historii nie może być ostatnim słowem”

Rzadko się pamięta, że pierwszą relację ze zbrodni markowskiej, niedokładną, niemal mityczną, pozostawiła w swoim pamiętniku z roku 1975 Zofia Solarzowa:

doprawdy trudno mi pisać o tym okropnym wydarzeniu. Ktoś z przyjezdnych czy przejezdnych ludzi, podobno z Łańcuta, doniósł do gestapo, że Ulma ukrywa Żydów. Rzeczywiście, kilkunastu [sic!] Żydów z Łańcuta ukrywało się u Ulmów na strychu. Zdawało im się, i gospodarz tak myślał, że w razie niebezpieczeństwa zobaczą nadsiadających Niemców na widocznej na dużym odcinku drodze. Ale oni przyjechali przed świtem, kiedy wszyscy mocno spali. Rozegrała się tam tragedia, jedna z wielu, jakie przeżyli Polacy i Żydzi w czasie okupacji, ale tak wymowna w swojej grozie, w tej wiejskiej ciszy, w której na kilka kilometrów słychać było krzyk najstarszego chłopca... Kazali Ulmie wyciągać najpierw Żydów.

³⁹ Za: M. Szpytma, *Sprawiedliwi i ich świat*, s. 51; *Samarytanie z Markowej. Słudy Boży Ulmowie – rodzina, która oddała swoje życie za pomoc Żydom*, Narodowy Instytut Kultury i Dziedzictwa Wsi, <https://nikidw.edu.pl/2023/09/01/samarytanie-z-markowej-sludy-bozy-ulmowie-rodzina-ktora-oddala-swoje-zycie-za-pomoc-zydom/> (19.10.2023).

⁴⁰ Każdy może uczyć się od Ulmów, rozmowa z rabinem Michealem Szudrichem, „Męczennicy z Markowej”, dodatek do „Gościa Niedzielnego”, 10.09.2023, s. 12–13.

Ludzie ci, nieprzytomni z przerażenia, musieli kopać długi dół [sic!]. Tymczasem Ulma na rozkaz zbrodniarzy wyprowadzał kolejno swoje dzieci, które padały od kul, nieme z zaskoczenia. Tylko ten najstarszy wołał rozdzierającym głosem: «Panie! Panie!» Na końcu wyprowadził Wikcię. Strzelili najpierw w brzemienny brzuch matki. Potem drugim strzałem zakończyli jej mękę. Wtedy Ulma utracił zmysły [sic!]⁴¹.

Po latach żmudnych poszukiwań, najbardziej zgodną – jak się wydaje – z prawdą historyczną wersję wydarzeń z 24 marca 1944 roku ustalił Mateusz Szpytma, wywodzący się z Markowej⁴². Inną sprawą jest ustalenie męczeństwa kandydatów na ołtarze, które domaga się między innymi potwierdzenia, że morderstwo zostało dokonane z nienawiści do wiary⁴³. Żeby tego dowieść w przypadku rodziny Ulmów, należało określić, kim był człowiek, który wydał na nich wyrok śmierci i jakimi pobudkami się kierował. Był nim szef posterunku żandarmerii w Łańcucie, Eilert Dieken. To on dowodził zbrodnią w Markowej i osobiście wydał rozkaz rozstrzelania Józefa i Wiktorii Ulmów, ich siedmiorga dzieci oraz ośmiu ukrywanych Żydów. Dieken, podobnie jak ojciec Benedykta XVI, był ochrzczony i wyznawał ewangelicką wiarę. W 1941 roku wystąpił jednak z Kościoła luterańskiego, mimo że od funkcjonariuszy żandarmerii niemieckiej tego nie wymagano. Jeszcze w tym samym roku Dieken odbył szkolenie w zakresie ideologii narodowosocjalistycznej, mające między innymi na celu zaszczerpanie nienawiści do wiary. I to z tej nienawiści przyszły porucznik dokonał zbrodni w Markowej – stwierdza ks. Witold Burda, promotor procesu⁴⁴.

Dieken był „zwykłym Niemcem”. To ci „zwykli Niemcy”, wbrew temu, co się dzisiaj mówi na Zachodzie, ukazując naród niemiecki jako ofiarę hitleryzmu, w rzeczywistości prześladowali i mordowali Żydów

41 Z. Solarzowa, *Mój pamiętnik*, s. 380–381.

42 M. Szpytma, *Sprawiedliwi i ich świat*, s. 38–41; A. Bugała, *Ulmowie. Sprawiedliwi i błogostawieni*, s. 167–187.

43 Również w tym dziele, podobnie jak w dziele stworzenia Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej, dr Mateusz Szpytma odegrał kluczową rolę.

44 W. Burda, *Z nienawiści do miłości*, Wywiad z ks. dr. Witoldem Burdą, postulatorem w procesie beatyfikacyjnym rodziny Józefa i Wiktorii Ulmów oraz ich siedmiorga dzieci, „Męczennicy z Markowej”, dodatek do „Gościa Niedzielnego”, 10.09.2023, s. 7.

i Polaków⁴⁵ do ostatnich dni wojny. Żeby zrozumieć grozę tej konstatacji w kontekście zbrodni w Markowej, warto zdać sobie sprawę z dwóch dat: 24 marca 1944, w przeddzień uroczystości Zwiastowania, gdy Dieken dokonał mordu na Ulmach i ich żydowskich gościach, oraz za zaledwie cztery miesiące, 27 lipca 1944 roku, kiedy do wsi wkroczyli Sowietci. Komendant z Łańcuta do końca robił swoje. Po wojnie wrócił do rodzinnych stron, do Esens w Dolnej Saksonii, i tam kontynuował swoją służbę. Zmarł w 1960 roku, kochany przez córki i żonę, pozostawiając po sobie dobrą opinią wśród mieszkańców⁴⁶. Jego poszukiwanie – z ramienia Muzeum w Łańcucie, realizującego inwestycję Muzeum Polaków ratujących Żydów – rozpoczął Mateusz Szpytma. Gdy natknął się na pierwsze powojenne ślady Diekena, zwrócił się do komisariatu w Esens z prośbą o przesłanie informacji o karierze komendanta w tym okresie. W piśmie wspominał o planach zbudowania Muzeum, poświęconego pamięci rodziny Ulmów. I oto zdarzyła się rzecz niesłychana. 18 lutego 2013 roku Grete Wilbers, córka Diekena, przebywająca w domu spokojnej starości w Esens, przysłała do Muzeum w Łańcucie zdjęcie swojego ojca w mundurze żandarma, a do przesyłki dołączyła list, dziś już znany, w którym zwracała się do rodziny Ulmów, zamordowanej przez jej ojca: „Wielce Szanowna Rodzino Ulmów!”. Przypadkiem okazało się, że list został podpisany przez zastępczynię dyrektora Muzeum w Łańcucie, Grażynę Ulmę, niebędącą krewną Józefa⁴⁷. Córka Diekena zapewne myślała, że rodzina Ulmów poszukuje informacji na temat jej ojca, tworząc muzeum rodzinne!⁴⁸

Gdy dr Mateusz Szpytma udał się osobiście do Esens, odezwała się w nim słowiańska, Jurandowa wrażliwość. Przekazał sędziwej Grecie Wilbers zapieczętowaną kopertę i poprosił, żeby otworzyła ją tylko wtedy, gdy będzie chciała poznać inną, ciemną stronę „służby” ojca

45 Por. H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie*, Kraków 2022, s. 265–268.

46 A. Grajewski, „Meister” i towarzysze, „Męczennicy z Markowej”, dodatek do „Gościa Niedzielnego”, 10.09.2023, s. 14–15.

47 Heroizm przezwyciężył lęk. Z Mateuszem Szpytmą, wiceprezesem Instytutu Pamięci Narodowej, rozmawia Jan M. Ruman, „Biuletyn IPN” (2023) nr 3, s. 20.

48 A. Grajewski, *Dobry ojciec i mąż*, <https://www.gosc.pl/doc/6815561.Dobry-ojciec-i-maz/3>; zob. także: <https://rodzinaulmow.ipn.gov.pl/ulm/publikacje-o-ulmach/artykuly/20931.Kazal-strzelac-nawet-do-dzieci-Po-wojnie-zostal-strozem-prawa.html> (tu: faksimile listu, 19.10.2023).

w okupowanej Polsce. Grete zapoznała się z materiałami i rozmawiała o tym ze swoją siostrą Hannelore. Pomimo tego nie zmieniła swojego zdania – zawsze będzie twierdziła, że miała najlepszego ojca na świecie i była jego ulubioną córką. Tak opowiada jej synowa, Brigitte, wyrażając głęboki żal rodziny z powodu tego, co stało się w Markowej⁴⁹.

Mariusz Pilis w filmie *Historia jednej zbrodni* pokazuje, jak Niemiec-ki paser sprzedaje ekipie z polskiego Instytutu Pileckiego w Berlinie za kilkanaście tysięcy euro pamiątki po Diekenie: odznaczenia, legitymacje i dyplomy służbowe, portret i zdjęcia. Mateusz Szpytma komentuje: „Mordowali, okupowali, rabowali i teraz jeszcze [...] zarabiają”.

Opowiadam o tym, dlatego że cywilizacja życia polega również na krzewieniu nadziei na życie wieczne i sąd ostateczny. We współczesnym niemieckim Katolickim katechizmie dorosłych można znaleźć przekonującą refleksję na ten temat: w każdym uczciwym człowieku odzywa się podstawowy nakaz czynienia dobra, a powstrzymywania się od zła: „Musielibyśmy wyrzec się samych siebie, aby nie protestować przeciw krzyczącej niesprawiedliwości, na przykład przeciw zabójstwu niewinnego dziecka. Nie możemy wyrzec się nadziei, że morderca nie będzie triumfował bez końca nad swoimi ofiarami”⁵⁰. Nie ma bardziej krzyczącej niesprawiedliwości niż ta, która dokonała się 24 marca 1944 roku w Markowej z rąk „zwykłego Niemca”. Owszem, jego grób w Esens już zniknął, została tam tylko trawa. Ale jeśli nie ma życia wiecznego i sądu ostatecznego; jeżeli zbrodniarz bez sumienia kończy tak samo jak jego ofiary o czystym i nieskażonym człowieczeństwie, które zostało ukształtowane przez wiarę, to jaki jest sens życia? Czy naprawdę niesprawiedliwość ma być ostatnim zdaniem historii?

49 K. Domagała-Pereira, Wnuczka zbrodniarza z Markowej: „Barbarzyństwo”, <https://www.dw.com/pl/wnuczka-zbrodniarza-z-markowej-barbarzy%C5%84stwo/a-66765570> (21.10.2023).

50 Niemiecka Konferencja Biskupów, *Katolicki katechizm dorosłych: wyznanie wiary Kościoła*, Poznań 1987, s. 31; Benedykt XVI, *Encyklika Spe salvi*, Watykan 2007, 43.

Zakończenie

Beatyfikacja Rodziny Ulmów nie stała się, jak ostrzegano, „beatyfikacją narodu polskiego”⁵¹. Stała się zaś poruszającym świętem cywilizacji życia. Ludmiła Grygiel, we wspomnianej na początku książce, przypomina świadectwo żydowskiej intelektualistki, Ety Hillesum, która przed śmiercią w Auschwitz w 1943 roku, w swoim dzienniku, tak rozmawiała z Bogiem:

Jedna rzecz staje się dla mnie coraz bardziej oczywista, ta mianowicie, że Ty nie możesz nam pomóc, ale że to my musimy Ci pomóc i w ten sposób pomagamy sobie. Jedyną rzeczą, którą możemy uratować w tych czasach, a także jedyną rzeczą, która naprawdę się liczy, jest mała cząstka Ciebie w nas samych, mój Boże. Bronię do ostatka Twego domu w nas⁵².

Dzięki świętym męczennikom – komentuje polska myślicielka – Niemcy nie byli w stanie wygnać Boga z naszej historii. Za ich sprawą Bóg znalazł dom, w którym mógł zamieszkać.

Bibliografia

- Benedykt XVI, Encyklika *Spe salvi*, Watykan 2007.
- Bugała A., *Ulmowie. Sprawiedliwi i błogosławieni*, Kraków 2023.
- Burda W., *Z nienawiści do miłości*, Wywiad z ks. dr. Witoldem Burdą, postulatorem w procesie beatyfikacyjnym rodziny Józefa i Wiktorii Ulmów oraz ich siedmiorga dzieci, „Męczennicy z Markowej”, dodatek do „Gościa Niedzielnego”, 10.09.2023, s. 6–7.
- Cwynar K. M., Ignacy Solarz – twórca Wiejskiego Uniwersytetu Orkanowego i działacz ruchu spółdzielczego, „ΣΟΦΙΑ. Pismo Filozofów Krajów Słowiańskich” (2011) nr 11, s. 331–344.
- Grajewski A., „Meister” i towarzysze, „Męczennicy z Markowej”, dodatek do „Gościa Niedzielnego”, 10.09.2023, s. 14–15.

51 Por. np. Z. Radzik, *Czytam „Chłopki”*. Czytam o biedzie, śmierci i pracy ponad siły, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/radzik-czytam-chlopki-czytam-o-biedzie-smierci-i-pracy-ponad-sily-183934> (13.10.2023).

52 L. Grygiel, *Introduzione. Santità dei due*, w: *Sposi e santi*, s. 10–11.

- Heroizm przezwyciężył lęk. Z Mateuszem Szpytma, wiceprezesem Instytutu Pamięci Narodowej, rozmawia Jan M. Ruman, „Biuletyn IPN” (2023) nr 3, s. 20; „Biuletyn IPN” (2023) nr 3, s. 3–33.
- Każdy może uczyć się od Ulmów, rozmowa z rabinem Michaeliem Szudrichem, „Męczennicy z Markowej”, dodatek do „Gościa Niedzielnego”, 10.09.2023, s. 12–13.
- Kuciel-Frydryszak J., *Chłopki. Opowieść o naszych babkach*, Warszawa 2023.
- Mickiewicz A., *Zdania i uwagi. Z dzieł Jakuba Bema, Anioła Ślązaka (Angelus Silesius) i Sę-Martena*, w: A. Mickiewicz, *Dzieła poetyckie*, t. 1: *Wiersze*, Warszawa 1983, s. 335–361.
- Niemiecka Konferencja Biskupów, *Katolicki katechizm dorosłych: wyznanie wiary Kościoła*, Poznań 1987.
- Okraska R., *Spółeczeństwo naprawdę obywatelskie. Związek Młodzieży Wiejskiej RP w latach 1928–1939*, <http://lewicowo.pl/spoleczenstwo-naprawde-obywatelskie-zwiazek-mlodziezy-wiejskiej-rp-w-latach-1928-1939/> (12.09.2023).
- Radzik Z., *Czytam „Chłopki”*. Czytam o biedzie, śmierci i pracy ponad siły, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/radzik-czytam-chlopki-czytam-o-biedzie-smierci-i-pracy-ponad-sily-183934> (13.10.2023).
- Semeraro M., kard., *Homilia podczas beatyfikacji rodziny Ulmów*, <https://www.ekai.pl/dokumenty/homilia-kard-marcello-semeraro-podczas-beatyfikacji-rodziny-ulmow-10-wrzesnia-2023/> (15.10.2023).
- Solarzowa Z., *Mój pamiętnik*, Warszawa 1973.
- Spōsi e santi. *Dieci profili di santità coniugale*, a cura di S. i L. Grygiel, Siena 2012.
- Szpytma M., *Sprawiedliwi i ich świat w fotografii Józefa Ulmy*, Warszawa 2023.
- Szulikowska M. E., *Wiktoria Ulma. Opowieść o miłości*, Kraków 2023.